

ZE ŚWIATA

W głównej tematyce tego numeru, dotyczącej zagrożeń globalnych i megatrendów, odnotować trzeba *ogólnoświatowe przyspieszenie zmian oraz jednoczesny wzrost niepewności społecznej*. Z jednej strony, pojawiają się samoloty bezzałogowe, roboty bojowe oraz propagowana jest wspomniana już w numerze poprzednim idea *trzeciej rewolucji przemysłowej* – budowy bezzałogowych fabryk, z drugiej zaś strony neoliberalna wersja kapitalizmu wyraźnie zawodzi, powodując zwiększanie nierówności społecznych, bezrobocie, wyłonienie się prekariatu, wzrost niepewności życia ponad akceptowalne granice. Debaty publiczne na świecie, nie tylko ostatnie wybory prezydenckie w Stanach Zjednoczonych, odbijają wynikające stąd niepokoje społeczne, chociaż niekiedy, jak w Polsce, znajduje się tematy zastępcze, napędzane jednak podobnymi niepokojami. Stąd analiza zagrożeń globalnych, przedstawiona w tym numerze, odpowiada poglądom coraz wyraźniej akcentowanym w skali światowej, i akcentuje nie tylko zagrożenia dla bezpieczeństwa międzynarodowego, lecz przede wszystkim – zagrożenia dla ogólnoświatowego bezpieczeństwa społecznego.

Dlatego też nawet w nastawionej neoliberalnie ekonomii uwidacznia się silny trend argumentacji na rzecz pewnych ograniczeń idei pełnych swobód rynkowych, zaczynający się od stwierdzenia, że jednak nierówności mają też rolę negatywną, *inequality matters and should be mitigated* (klasyczny neoliberalizm zakładał, że nierówności odgrywają rolę pozytywną, motywując do wydajniejszej pracy, a o roli negatywnej nie warto wspominać). Przykładem takiej zmiany pogładowej jest artykuł wstępny *True Progressivism* w *The Economist*, wydanie z 13 października 2012. Oparty jest on na wniosku – z odrębnej i obszerniej analizy – że nierówności na świecie osiągnęły dzisiaj rozmiary, które stają się hamulcem rozwoju. Dalsze wnioski wskazują jednak na brak idei, jak ten problem rozwiązać. Mówi się o konieczności reform systemów podatkowych (ograniczenie ulg podatkowych, służących głównie bogatym), systemów emerytalnych (zwiększenie wieku emerytalnego wobec wyraźnego starzenia się społeczeństw), reform i lepszego finansowania szkolnictwa oraz badań, nawet wskazuje się na przykład Skandynawii jako krajów najbardziej innowacyjnych w rozwiązywaniu tego typu problemów (wbrew tradycyjnemu paradygmatowi neoliberalnemu, który potępiał rozwiązania skandynawskie jako zbyt społeczną wersję kapitalizmu). Ale brak jest idei zasadniczej, być może z powodu nadmiernego przywiązania do ekonomicznego paradygmatu neoliberalnego.

Wydaje się, że nowych idei należy szukać w odejściu od analiz czysto ekonomicznych, opierając je raczej na interdyscyplinarnym myśleniu systemo-

wym, silniejszym uwzględnieniu zagadnień kulturowych i społecznych, opartym jednocześnie na dobrym zrozumieniu zmian współczesnej techniki. Można np. kwestionować, czy wzrost ekonomiczny ma i powinien być celem nadrzędnym, czy nie można zamiast niego nastawiać się na wzrost jakości życia? Skoro nieunikniona jest automatyzacja i robotyzacja wszelkiej produkcji, to czy praca w usługach da społeczeństwu dostateczną ilość trwałych stanowisk pracy? Czy ludzie wykorzystają wynikający stąd wolny czas zadowolając się rozrywką, czy też doświadczenia epoki cywilizacji przemysłowej spowodowały nowe zjawisko – wymaganie względnie trwałego zatrudnienia jako warunek samorealizacji oraz podtrzymania godności człowieka (wyłącznie *homo ludens*, czy także *homo faber*)? Czy ogólne ułatwienia życia wynikające z rewolucji informacyjnej powinny służyć tylko bogaceniu się (praktyka wskazuje, że głównie nielicznym), czy też uzasadniają one sformułowanie nowych i obszerniejszych *podstawowych praw człowieka*, nadrzędnych w stosunku zarówno do państwa jak i rynku? Czy do tych nowych praw nie powinno należeć np. prawo do względnie trwałego zatrudnienia? Czy nie należy tak zmodyfikować współczesnego systemu kapitalistycznego, aby mógł on zapewnić realizację takich nowych praw podstawowych? Odrębna sprawa, czy to potem nazwać nowym kapitalizmem społecznym, czy nowym progresywywizmem.

Tego typu pytania zaczynają się pojawiać na świecie, np. w Japonii czy Szwecji. W Polsce, kilka z artykułów bieżącego numeru podnosi także – z wolna i ostrożnie – podobne pytania.